

Michał Misiarczyk

TOŻSAMOŚĆ MAŁYCH MIAST WYŚMIANA W POLSZCZYŹNIE. ANALIZA Z PUNKTU WIDZENIA SOCJOLOGII MIASTA I JĘZYKA

Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego

Znakomita większość osób wychowanych w polskiej kulturze doskonale pamięta, że z Koziołkiem Matołkiem najlepiej spotkać się w Pacanowie, jedne z najlepszych żartów absurdalnych to te o Wąchocku, a domu marzeń lepiej nie stawiać na jakimś wygwizdowie czy broń Boże w pipidówce. Jakim kluczem połączyłem tak różne miejsca? Wszystkie te miasteczka (a za nimi ich mieszkańcy) lub określenia na miejscowości pełnią istotną rolę w kulturze języka polskiego. Polszczyzna w ten sposób tworzy nowe i podtrzymuje stare stereotypy, określa obszary i punkty na mapie, z których można lub wręcz należy sobie pokpiwać. Chciałbym pokazać, jak często i na jakie sposoby miejskość bywa podważana. Moja praca wynika też po części z poczucia zaniedbania miast małej i średniej wielkości przez główny nurt badań socjologii miasta. Niejako uzupełniające jest pytanie o to, gdzie kończy się socjologia miasta, a zaczyna socjologia wsi, i czy aby na pewno zależy to wyłącznie od sztywnych ram prawnych lub statystycznych.

Miejskość z pewnością nie zależy tylko od definicji normatywnej: zatrudnienia większości mieszkańców poza sektorem rolniczym. Na ocenę miasta i poziomu jego urbanizacji składają się kryteria wielkości powierzchni, liczby mieszkańców, stopnia uprzemysłowienia i komunikacji, ilości instytucji publicznych i prywatnych, umiejscowienia w strukturze podziału terytorialnego oraz wiele innych¹. Najprostszym mechanizmem podważania miejskiej tożsamości jest więc kwestionowanie któregoś ze składników. W sposób szczególny widać to w sferze językowej. Język stanowi naturalne narzędzie wykluczenia i wyśmiania: to on tworzy takie formy jak przysłowie, ironia, wulgaryzm.

W niniejszej pracy zamierzam dokonać socjologicznej interpretacji mechanizmów językowej deprecjacji małych polskich miasteczek. Na początek zanalizuję proces wytwarzania i funkcjonowania różnych słów określających niewielkie miasta. Dokonam przeglądu po-

¹ Cechy i sposoby definiowania miasta podaję na podstawie: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1988; M. Malinkowski, *Socjologiczne badanie miasta. Problemy pojęciowe i metodologiczne*, Rzeszów 1992; A. Wallis, *Definicja miasta. Symbole*, [w:] *Socjologia miasta. Wybór tekstów*, red. M. Malinowski, S. Solecki, Rzeszów 2001, s. 67 i dalsze.

jęć, począwszy od łacińskiej prowincji, na współczesnej pipidówce skończywszy. Dla porównania przytoczę zasób słownictwa angielskiego oraz wybrane, co bardziej interesujące z socjologicznego punktu widzenia, przykłady z innych języków.

W drugiej części zajmę się przysłowiami i powiedzeniami z różnych okresów polskiej historii, spośród których wszystkie w jakiś sposób dotyczą konkretnych miast Rzeczypospolitej. Udowodnię, że kiedyś śmiano się nie tylko z jednego miasta, jak dziś z Wąchocka, ale było to zdecydowanie bardziej zróżnicowane. Przy pisaniu tej części posiłkowałem się nieocenionym źródłem w postaci *Słownika mitów i tradycji kultury* Władysława Kopalińskiego².

Na koniec podsumuję zjawiska społeczne, jakie można zaobserwować w rzeczywistości językowej, udowadniając, że polszczyzna to dla socjologii miasta bogate źródło, z którego warto korzystać. Swój wywód zacznę jednak od prawdopodobnie pierwszego w historii języka wartościowania regionów państwa.

Historia „prowincji” jest co najmniej tak długa, jak dzieje Imperium Rzymskiego. Prawdopodobna etymologia łacińskiego słowa *provincia* wskazuje na „przejęcie kontroli, zwycięstwo w imieniu [Rzymu]” (częstka *pro-* i czasownik *vincere*)³. Podbite terytorium pozostawało w relacji podrzędnej względem cesarstwa, mimo swobód o charakterze obyczajowym, np. wyznawania własnej religii, musiało płacić regularną daninę, utrzymywać wojsko cesarskie. W średniowiecznej Europie prowincja zmieniła swoje pole znaczeniowe – zaczęto jej używać na określenie jednostki podziału administracyjnego. Czasy nowożytne przydały prowincji bardziej współczesne znaczenie, podkreślenie opozycji stolica – reszta państwa; przykładowo we Francji to określenie całego kraju poza stołecznym Paryżem, podobnie sytuacja ma się dziś w państwach takich jak Rumunia, Bułgaria, Meksyk, Australia. Nieco bardziej zróżnicowana jest sytuacja we Włoszech, gdzie *in provincia* oznacza obszar pomiędzy głównymi ośrodkami miejskimi.

W Polsce termin „prowincja” wszedł do powszechnego użytku dzięki odbywającym się od XV wieku sejmom prowincjonalnym (zgromadzeniom szlachty). Miały one miejsce nie w stolicach, ale w niewielkich, kilkutyśięcznych miasteczkach. I tak prowincjonalny sejm wielkopolski spotykał się między innymi w Kole, Środzie, Brześciu Kujawskim i Radziejowie, a małopolski w Korczynie⁴. Stąd też dzisiejsze znaczenie prowincji w języku polskim – potoczne określenie obszaru położonego z dala od dużych ośrodków miejskich, często słabo lub źle skomunikowanego z resztą kraju. Od XIX wieku mówi się o prowincjonalnym miasteczku, kinie, teatrzyku, również guście i wyglądzie. Współcześnie wielu mieszkańców małych i średnich miejscowości sięga po autoironię, zakładając Kawiarnię Prowincjonalną

² Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Lublin 1997.

³ Kumaniecki K., *Słownik łacińsko-polski*, Warszawa 1979, s. 405

⁴ *Historia sejmku polskiego. T. 1. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984.

w Nowym Sączu lub redagując „Gazetę Prowincjonalną Ziemi Kłodzkiej BRAMA” czy radoski „Miesięcznik Prowincjonalny”⁵.

Warto również zwrócić uwagę na współcześnie niemal wyłącznie negatywne (jeśli nie liczyć neutralnego określenia sposobu zabudowy) konotacje małomiasteczkowości. Małomiasteczkowy jako przymiotnik określający miejsce to prowincjonalny, pozbawiony znaczenia. Z kolei takie określenie cechy charakteru to istna paleta negatywnych barw: ograniczenie, zacofanie, obskurantyzm, również zazdrość, egoizm. Ich ucieleśnienie stanowi chociażby małomiasteczkowy frant z opowiadania Zofii Nałkowskiej *Przy torze kolejowym*, który odmawia pomocy rannej Żydówce⁶. Podobnie pejoratywny charakter ma sportretowany w szóstej księdze *Pana Tadeusza* zaścianek – w Dobrzynie, w zniszczonym i zaniedbanym domu mieszka niegdyś bardzo znacząca, a obecnie zubożała szlachta zaściankowa⁷. Sama nazwa przypuszczalnie pochodzi albo od oddzielającej zubożałą szlachtę od chłopów niewidzialnej ściany, albo od bliskości, w jakiej położone były dwory takiej szlachty (zwykle powstawały przez rozrastanie się jednej rodziny i rozdrabnianie majątku). Dziś przymiotnik ten oznacza osobę pozbawioną szerszych horyzontów myślowych; zacofaną, prowincjonalną.

Nieco samokrytyki wymagały historyczne dziś nazwy miejscowości, otwarcie świadczące o ich przestrzennej i mentalnej wielkości. Znajdziemy więc na mapie Polski Miasteczko Śląskie, Miastko, Nowe Miasteczko. Są nawet miejscowości nieposiadające praw miejskich, takie jak Miasteczko Krajeńskie. Owocem autoironii i dystansu mieszkańców małych miast do samych siebie, jak również ich kreatywności, są też nowe, oryginalne określenia. Za przykład może posłużyć stalowowski serwis muzyki niezależnej Upadłe Miasto⁸. Idea zrodziła się w roku 2004 w grupie fanów muzycznych, początkowo strona miała na celu publikowanie zdjęć i opisów oszpecających i ośmieszających Stalową Wolę. Mimo zmiany profilu serwisu rozpoznawalna nazwa pozostała w niezminionej formie.

Najbardziej tajemniczym etymologicznie pozostaje określenie „pipidów(k)a”. Zapewne niewielu użytkowników języka polskiego zdaje sobie sprawę, iż określenie to wymyśliła konkretna osoba – zrobił to wybitny pozytywistyczny komediopisarz i publicysta, Michał Bałucki, w noweli *Karykatury* z roku 1868, wprowadzając zmyśloną nazwę dla zaniedbanego galicyjskiego miasteczka. Historię rozwija w kolejnej powieści pt. *Pan burmistrz z Pipidówki*, wydanej po raz pierwszy w roku 1887⁹. Bałucki świetnie odmalowuje koloryt pro-

⁵ Kawiarnia Prowincjonalna Nowy Sącz: www.prowincjonalna.com, Gazeta Prowincjonalna Ziemi Kłodzkiej BRAMA: www.nowa.mojabrama.pl, Miesięcznik Prowincjonalny: www.miesiecznikprowincjonalny.site40.net.

⁶ Por. Z. Nałkowska, *Medaliony*, Warszawa 1946, s. 38.

⁷ Por. A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie*, Warszawa 1999, s. 182.

⁸ Obecnie archiwum serwisu znajduje się wyłącznie na Facebooku: www.facebook.com/upadle.pl.archiwum.

⁹ Por. M. Bałucki, *Pan burmistrz z Pipidówki*, Kraków 2003.

wincjonalnego miasteczka galicyjskiego, jednocześnie przypisując tytułowemu bohaterowi typowe małomiasteczkowe cechy.

Niemal wiek później, w roku 1973, na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu Zenon Laskowik zaśpiewał: „Więc to nie dla mnie pani tak, lecz dla męża/ w mizernych wdziękach ten dwutlenek pani spręża,/ dla niego ta heca, ta kieca z zerówki,/ ten szął, ten styl, gdzieś z pipidówki”¹⁰, wzbudzając oczywiście w publiczności powszechną wesołość. Jednak poza tym pojedynczym wspomnieniem kabaretowym w XX wieku pipidówka funkcjonowała w języku potocznym, szczególnie mówionym, z dala od estrady i polityki. Miała już na zawsze pozostać określeniem na niewielkie, kiepsko prosperujące, choć niepozbawione uroków miasteczko. Tymczasem drobne wydarzenie sprzed trzech lat zmieniło nieco sens i znaczenie zabawnego miana. Otóż w roku 2009 w niewielkiej podlaskiej Sokółce w trakcie rozmowy z dziennikarzem „Tygodnika Powszechnego”, Michałem Olszewskim, wiceburmistrz Krzysztof Szczebiot tak wyraził zdumienie z domniemanego cudu o charakterze religijnym: „Ale żeby cud w takiej pipidówce jak nasza?”¹¹. Na polityka posypały się gromy i groźba odwołania ze strony Rady Miasta oraz oburzenie mieszkańców, i to pomimo licznych głosów przeciwnych: że trzeba mieć do siebie dystans, że „pipidówka” to niekoniecznie określenie pejoratywne. Za prawdziwie „pipidówczańską” realizację tożsamości Sokółczan Olszewski uznał ich oburzenie i chęć zemsty za słowa wiceburmistrza.

Mógł on wszakże użyć innych obraźliwych epitetów, które dziś są właściwie nierozpoznawalne, jeśli nie brać pod uwagę językoznawczych intuicji każdego z nas. Na długo przed pojawieniem się pipidówki miejscowość można było określić „partykularzem”. Za zasługującą na takie miano uznawano miasto lub wieś bez szkół, uczelni i innych placówek oświatowych, z dala od rozwoju kulturalnego. Partykularz jest także częściowo odcięty od spraw i problemów własnych mieszkańców. Inne znaczące miano to „przedpiekle” – miejsce położone z dala od innych terenów zamieszkałych, nawet jeśli samo przez zwartą zabudowę i pracę większości mieszkańców w handlu i usługach spełnia kryteria miasta. O takich miejscach jak powyższe mawiało się, iż są „zapomniane przez Boga i ludzi”. Do oryginalniejszych epitetów można zaliczyć również „zapadły kąt” czy „kaczy dół”.

Dziś mawia się potocznie o „wygwizdowie” – miasteczku lub wsi z tak niewielką ilością budynków, że wiatr swobodnie hula po rynku czy głównej drodze. Notabene miano to noszą oficjalnie trzy miejscowości w Polsce. Mniej rozpoznawalnym sformułowaniem jest „grajdoł”, albo zdrobniały „grajdołek”. Przymyszczalnie to regionalizm mazowiecki, który pojawia się m.in. w adresie strony internetowej „Kuriera Garwolińskiego”¹². Jest wreszcie

¹⁰ Z. Laskowik, *Romans (Dla kogo pani tak się dziś wystroiła?)*, piosenka kabaretu Tey z roku 1973.

¹¹ M. Olszewski, *Czerwona substancja*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 40.

¹² Kurier Garwoliński: www.grajdol.pl lub www.kuriergarwolinski.pl.

cała gama epitetów związanych z dziurą: dziura na mapie, czarna dziura, dziura zabita dechami – wszystkie one wskazują na degradację miejscowości. Współcześnie niesłabnącym powodzeniem cieszy się też nieco wulgarne „zadupie”. Przykładowo popularny w XXI wieku kabaret Ani Mru Mru w jednym z bardziej znanych skeczów „Maciej i król”¹³ wprowadza na scenę postać Macieja z Zadupia, prostaka i nieokrzeszańca, który mimo wszystko jest dumny ze swojego pochodzenia.

Bogatym zasobem niewybrednych określeń na małe miasteczka dysponuje również jeden z najpopularniejszych języków naszego globu, angielski. Przede wszystkim dla angielszczyzny charakterystyczny jest niespotykany w polszczyźnie podział na miasta metropolitalne (*cities*) i prowincjonalne (*towns*). Jednak z samego brytyjskiego angielskiego znamy niewiele określeń pejoratywnych. Z pewnością niższy status miejscowości podkreślało nazywanie w średniowiecznej Anglii mianem „hamlet” małej wioski bez kościoła. Popularne było też w XIX wieku określanie upadających, zacofanych miasteczek mianem „zgniłych”, a tych lepiej prosperujących, choć niewielkich – „kieszonkowych” (*rotten & pocket boroughs*)¹⁴. Do dziś mówi się jeszcze o *hickville*, miasteczku prowincjonalnym. Na tym jednak lista epitetów dotyczących miasteczek się kończy, pomijając określenia pieszczotliwe, jak *townies*. Znacznie większą ilość propozycji językowych oferuje kultura języka angielskiego w Ameryce Północnej.

Pierwsze z prezentowanych określeń, *potunk*, zawdzięczamy językowi i ludom algonkińskim, Indianom z Massachusetts. W zależności od interpretacji oznaczało ono wąski zakątek ziemi lub grzędawisko. Określenie zyskało popularność jako nazwa na wpół mitycznego typowego małego amerykańskiego miasteczka dzięki serii dowcipów „Listy z Podunk”, zamieszczanej w gazecie „Buffalo Daily National Pilot” od stycznia 1846 roku. W końcu zangielszczonym mianem *podunk* zaczęto określać nie abstrakcyjną miejscowość, ale każdą mniejszą, z której chciano zakpić¹⁵.

Kolejna kategoria wykluczania małych miejscowości, również w sferze językowej, to rozwój technologiczny. Duże znaczenie dla sprawnej komunikacji na terenie Stanów Zjednoczonych miała kolej żelazna. Ukończenie w 1869 roku pierwszej kolei transkontynentalnej nie tylko połączyło oceany, ale i konkretne miejscowości z resztą kraju. Wyboru dokonywano nieprzypadkowo – nie wszystkie miasteczka zasługiwały na bycie na szlaku. Stąd też powstawały linie drugorzędne, pomocnicze względem głównych, określane mianem *jerkwater*. Stąd nieco pogardliwa nazwa mniejszych miejscowości w USA: *jerkwater towns*.

¹³ Ani Mru Mru, *Maciej i smok* lub *Król i wieśniak*, skecz można obejrzeć na portalu Kabarety. Tworzymy Historię, www.kabaret.tworzymyhistorie.pl.

¹⁴ Więcej na temat historii zgniłych miasteczek można poczytać na anglojęzycznej wersji Wikipedii pod hasłem „Rotten & pocket boroughs”, en.wikipedia.org/wiki/Rotten_and_pocket_boroughs.

¹⁵ C. Adams, *Where is Podunk?*, „The Straight Dope” z 14 października 1988.

Bardzo ciekawa jest historia określania w języku amerykańskim angielskim głuchej prowincji, dzikiej nieprzystajnej okolicy mianem *boondocks*. Nazwa pochodzi z Filipin. Amerykańskie oddziały walczące na tych dalekowschodnich wyspach na początku XX wieku połączyły określenie góry w języku tagalog (*bundok*) z odludziem i po zangielszczeniu nazwy przywiozły ją do Stanów Zjednoczonych¹⁶.

Obszerną kategorię językowych kpín z niewielkich miejscowości, szczególnie tych trudniących się rolnictwem i hodowlą (topos amerykańskiego farmera i kowboja) stanowiły odwołania do zwierząt związanych z człowiekiem. W czasach, gdy jedyny środek transportu stanowiły jeszcze koń i różne modyfikacje jego zaprzęgu wyśmiewano małe miasteczka mianem *one-horse towns*, jako miejsca, w których na całą, i tak niewielką populację przypadał tylko jeden środek komunikacji.

Obrażliwe określenie *hick town* odwołuje się bezpośrednio do mieszkańców interioru, farmerów, bowiem *hick* to wieśniak, kmiot. Z kolei związane z hodowlą miano *cowtown* w niektórych regionach Ameryki przetrwało do dziś w formie żartobliwego i nieszkodliwego przydomka. Co ciekawe, jeszcze w latach dwudziestych i trzydziestych dwudziestego wieku współczesna kanadyjska metropolia Toronto cieszyła się złą sławą z racji fetoru panującego w całym mieście. Hodowano tam na masową skalę trzodę chlewną, stąd niebezpiecznie określano je jako *hogtown* ('miasto wieprzy').

Potoczne i pejoratywne określenia małych nieznaczących miejscowości funkcjonują w wielu kulturach językowych, dla których duże miasta stanowią synonim cywilizacji, rozwoju, postępu. Nawet w warstwie językowej małomiasteczkowość jest zazwyczaj napiętnowana. Niemieckie *Kaff* pochodzi z przestępczego żargonu niemieckich małomiasteczkowych złodziei w XIX wieku. Z kolei popularny w języku jidysz *sztetl*, który przeniknął też do polszczyzny i niemieczyzny, oznacza dosłownie to samo, co dziś: małe prowincjonalne miasteczko. Goje dodają również: żydowskie (a więc gorsze). Hiszpańskojęzyczna część świata nie przebiera w słowach: określenie *villorio* to mniej więcej 'pipidówa', *pueblucho* to 'wiocha', a *culo del mundo* można przetłumaczyć jako 'zadupie świata'. Szczególnie złowrogo brzmi *pueblo de mala muerte* – 'miasto/wieś złej śmierci'¹⁷. Jeszcze bardziej bezpośredni są użytkownicy języka francuskiego, mówiąc o jakimś odludziu *trou*, *bled* ('dziura') czy rosyjskiego: *глубинка* (również 'dziura') lub *захолустье* ('zadupie'). Z kolei w języku szwedzkim *hála* oznacza jednocześnie mało interesującą miejscowość i zarazem podejrzaną, niebezpieczną okolicę.

Drugą kategorię językową, której badania się podjąłem, stanowią przysłowia. Te odnoszące się do miast stanowią naprawdę spora grupę. W XVII w. rozwijał się folklor miejski,

¹⁶ Por. *The American Heritage Dictionary of the English Language*, www.ahdictionary.com, hasło: *Boondocks*.

¹⁷ O. Perlin, *Wielki słownik polsko-hiszpański*, Warszawa 2006.

więc „ośrodki, które odgrywały decydującą rolę w rozwoju cywilizacji, pojawiały się w przysłowiaach”¹⁸, jak twierdzi Stanisław Dubisz z Uniwersytetu Warszawskiego.

Władysław Kopaliński pisze, że tradycja kpín z mieszkańców pewnych miejscowości i mieszkańców pewnych okolic jako głupców i tępaków jest prastara¹⁹. Już Grecy (a za nimi Rzymianie, m.in. Cyceeron) wyśmiewali Abderytów i to pomimo faktu, że stamtąd pochodziło wielu wybitnych filozofów i sportowców. Złośliwości pod adresem miast i miasteczek, zwłaszcza dowcipne, upowszechniały się łatwo, nawet poza granicami gminy czy powiatu. Jan Bystron, wybitny dwudziestowieczny etnograf, wysnuł koncepcję, iż najwięcej przysłów regionalnych dotyczących miast powstało w Małopolsce, „gdzie życie kulturalne w XVI i XVII w. najwyższem było tętnem, gdzie przeciętny poziom kultury miasta wsi i dworu był najwyższy”²⁰. Współcześnie jest to szczególnie widoczne na ziemi świętokrzyskiej (kiedyś będącej częścią Małopolski), gdzie można się doliczyć aż sześciu wyśmiewanych miejscowości – od Pacanowa po Wąchock.

Jednym z miasteczek, któremu przypadła w udziale rola reprezentowania głuchej prowincji, był podkrakowski Kłaj, który z miejscowości otaczających stolicę Małopolski nie wyróżniał się niczym szczególnym. W żartobliwej mowie potocznej pojawiały się symboliczne małe miasteczka, kreowane przez kontrast do położonego w pobliżu dużego miasta, ewentualnie przez położenie daleko od większych ośrodków. Analogicznie sytuacja miała miejsce z podwarszawskim Grójcem czy Wołominem.

W przysłowiaach widać było równie wyraźnie wykluczenie komunikacyjne. Z jednego z nich dowiadujemy się, że jeszcze w XIX wieku były miejscowości, gdzie – przynajmniej zgodnie z przysłowiem – nie docierała nawet poczta. „Pisz do mnie na Berdyczów”²¹, mawiano, chcąc się pozbyć natręta i ostatecznie zerwać kontakty. Prawdziwe miasteczko leży na Ukrainie w obwodzie żytomierskim, a jego wątpliwa sława wynika z tego, że poczta szczególnie źle funkcjonowała właśnie za Bugiem.

Oczywiście wdzięczny obiekt żartów i kpín stanowiła też wielkość miasteczek. Chyba najbardziej znanym przykładem jest przysłowie, że „w Kiernozi przed każdym domem stoi kościół murowany”. Miasteczko ziemi łowickiej utrwalił w ten sposób krajoznawca i etnograf Oskar Flatt w swoich *Wspomnieniach z wycieczki grudniowej w Mazowsze* z 1852 roku²². Zabawny komentarz był jak najbardziej prawdziwy, bowiem w Kiernozi, która skurczyła się znacznie od czasów swojej świetności, domy stały niemal wyłącznie przy rynku, z murowanym frontonem zwróconym w stronę centralnie położonego kościoła. Kpiar-

¹⁸ M. Jarco, *Przysłowiowa Polska*, „Wprost” 2000, nr 25.

¹⁹ W. Kopaliński, op. cit., hasło: *W Pacanowie, gdzie kozy kują*.

²⁰ M. Jarco., op. cit.

²¹ W. Kopaliński, op. cit., hasło: Berdyczów

²² O. Flatt, *Wspomnienia z wycieczki grudniowej w Mazowsze*, Warszawa 1852.

ski charakter anegdoty wskazuje na fakt istotności powierzchni dla tożsamości danego miasteczka. Nawet gęsto zaludnione, ale niewielkie miasto może stać się ofiarą drwin.

Prawdopodobnie jedynym znanym przypadkiem wykluczenia językowego ze względu na wyznawaną religię jest przysłowie „przyjechała nędza do Swarzędza”²³. Właściciel tego wielkopolskiego miasteczka, Zygmunt Grudziński, w 1621 roku pozwolił się osiedlić Żydom wypędzonym z Poznania, a ponadto po zburzeniu zboru luterańskiego w Poznaniu w 1616 również wielu ewangelików osiedliło się w Swarzędzu. Stąd też do miasteczka przypięto łatkę pomagającego niechcianym, wykluczonym religijnie obywatelom.

Kolejny obiekt drwin stanowiła jakość edukacji poza głównymi ośrodkami miejskimi. Nieprzykładającym się do nauki uczniom grożono, że skończą w jednej z przysłowiowych prowincjonalnych akademii. „Pójdziesz na akademię drybińską, albo smorgońską”²⁴ stanowiło nie lada obelgę – zarówno w Drybinie, jak i Smorgoniach (małych białoruskich miasteczkach) istniały szkoły tresury niedźwiedzi, w których kształcono przyszłych niedźwiedników. Czasami grożono też żartobliwie akademią w wielkopolskiej Mosinie. Rozwój edukacji (także wyższej) w mniejszych ośrodkach miejskich sprawił, że dworowanie z akademickości małych miejscowości stało się bezpodstawne.

Osobną kategorię wdzięcznych żartów stanowiła „francuskość” małych miejscowości i ich mieszkańców. Cecha ta stanowiła synonim mody, elegancji, jak również wzorowych manier i europejskiego charakteru. Według przysłów i powiedzeń ośrodkiem francuszczyzny w Polsce miała być miejscowość Mokotów, w 1916 roku przyłączona do Warszawy jako jedna z dzielnic. Francuskie miano (*mon coteau* to ‘moje wzgórze’) nadała miejscowości jej ówczesna, osiemnastowieczna właścicielka, Izabela Lubomirska²⁵. Na jej zamówienie powstały również pałac i ogród w stylu francuskim, co oczywiście wiązało się ze sprowadzeniem rzeszy specjalistów znad Loary. Stąd właśnie takie epitety jak elegant z Mokotowa lub Francuz z Mokotowa – żartobliwe określenie Polaków i Polek kiepsko posługujących się językiem francuskim. Ale śmiano się również z prowincjonalnych miasteczek, mentalnie aspirujących do miana światowych, ironizowano chociażby „paryżanka z Pińczowa”²⁶.

Warto zaznaczyć, że nie zawsze i nie wszędzie elegancja w powiązaniu z małomiasteczkowością była wyrażeniem ironicznym. Wielkopolska Mosina zawdzięcza dobre słowo Janowi Chryzostomowi Paskowi i jego pamiętnikom. Oddział Paska zimujący w Mosinie został przez miejscowych krawców obszyty w nowe eleganckie mundury krojone na modę szwedzką i kiedy zjawił się na wiosnę na koncentrację wojsk królewskich od razu zyskał

²³ H. Karaś, *Dialekty i gwary polskie. Kompendium internetowe*, [on-line:] www.dialektologia.uw.edu.pl [09.09.2013].

²⁴ W. Kopaliński, op. cit., hasło: *Akademia drybińska*.

²⁵ Por. ibidem, hasło: *Mokotów*.

²⁶ Por. ibidem, hasło: *Pińczów*.

imię „elegantów z Mosiny”. Przysłowie przetrwało do dziś, a pamięć o nim jest kultywowana do tego stopnia, że w miejscowości niedawno stanął pomnik Eleganta z Mosiny²⁷.

Jeden z najprostszych mechanizmów wykluczenia stanowiło wyśmianie poziomu inteligencji mieszkańców prawdziwej lub nieistniejącej miejscowości. „Głupie miasteczka” zmieniały się jak w kalejdoskopie, sporo zależało od lokalnych animozji, pojedynczych przykładów braku należytej ogłady lub elementarnej wiedzy. Jednak kilku miejscowościom udało się pozostać na dłużej w świadomości mieszkańców Rzeczypospolitej. W polszczyźnie ostatnich wieków pojawiają się między innymi „fujara z Mościsk”, „fujara z Modliborzyc” czy „frajer z Grójca”. Przed lekkomyślną postawą ostrzega się nawet: „Nie bądź z Grójca!”. Z kolei na nieokrzesanego prowincjusza mawiano „szlachcic spod Rypina”. Również społeczność żydowska miała swoich własnych, rzekomo pozbawionych rozumu, przedstawicieli. Przedmiotem żartobliwych kpín i anegdot byli „mędrzy z Chełma”. Zyskali sobie oni wątpliwą sławę dzięki opowiadaniom noblisty, Isaaca Bashevisa Singera. W opowieściach pojawiają się postaci: Gronam Wół, Trejtel Głupek, Sender Osioł, Szmendryk Dureń, Cajnwel Fujara i Lekisz Kiep. Kiedy tego pierwszego, przewodniczącego żydowskiej rady, uderza konający w drgawkach złowiony karp, rada postanawia go surowo ukarać. Po pół roku obrad skazuje go na... utopienie²⁸.

Spśród wielu tradycyjnie wykpiwanych miejscowości zdecydowanie najbardziej znaną, spopularyzowaną przez Kornela Makuszyńskiego w *Koziołku Matołku*, jest świętokrzyski Pacanów. Tomasz Jurasz w *Banialuce, czyli kopie starych przysłów polskich*²⁹ tłumaczy, iż w miasteczku mieszkała podobno rodzina Kozów, której wszyscy członkowie byli kowalami. Jako że kowal musi rozpocząć pracę wcześniej, by przygotować warsztat i rozkuć żelazo, potężne uderzenia o świcie budziły okolicznych mieszkańców, którzy stwierdzali: „O, Kozy kują w Pacanowie”. Czyżby dlatego pacanowanie nie mogli się skupić na pracy umysłowej, ani własnym rozwoju? Faktem jest, że po Rzeczypospolitej krążyły również takie powiedzenia jak „w głowie jak w Pacanowie”, czyli pstro, mętlik, albo „arystokrata z Pacanowa”. Nie lepiej działało się w nieodległych Glinianach, w których panował taki bałagan, zamęt i ciemnota, że wedle anegdoty w biały dzień na środku rynku burmistrza miasteczka pożarły wilki.

Przykładem miejscowości przysłowiowych głupców jest również Osiek, szczęśliwie w Polsce jest ich aż kilkanaście i nie sposób dojść, o który chodzi w powiedzeniach popularnych nawet za granicą. Sławę zyskała sprawa w Osieku: wedle podania w XVI wieku miejscowy kowal popełnił zabójstwo, karane oczywiście śmiercią, jednak był on w mieście tylko jeden, dlatego sąd miejski wydał wyrok na jednego z dwóch ślusarzy. Z miejscowo-

²⁷ *Elegant* Europejczykiem, [on-line:] <http://poznan.naszemiasto.pl/archiwum/526626.elegant-europejczykiem,id,t.html> [09.09.2013].

²⁸ Por. I. B. Singer, *Głupcy z Chełma i ich dzieje*, „Rocznik Chełmski” 1995, tom 5.

²⁹ Por. T. Jurasz, *Banialuka, czyli kopa starych przysłów polskich*, Rzeszów 1989, hasło: *Pacanów*.

ścią wiąże się również inna anegdota: kiedy sąd wydał krzywdzący wyrok na miasto, do Krakowa udała się delegacja osiecka, a nie mogąc uzyskać audiencji u samego króla, za radą błazna królewskiego zakupiła w wielu kościołach na jedną godzinę mszę za umarłą w Osieku sprawiedliwość. Dopiero wtedy król usłyszał o sprawie i wydał sprawiedliwy wyrok. Jednak sprytem i bystrością umysłu nie wykazali się osieccy mieszczanie, a nadworny błazen.

Ciekawy indywidualny przypadek stanowi również świętokrzyskie miasteczko Pińczów. Historia „zapóźnienia” mieszkańców wiąże się z górującą nad miejscowością Górą Świętej Anny, która osłania miasto od strony południowo-wschodniej. W ten sposób słońce wstaje nad Pińczowem później niż w sąsiednich grodach, dlatego „w Pińczowie dnieje!” to stwierdzenie typu „rychło w czas”, ale też zapytanie „jak długo mam na ciebie czekać?” Niestety rzekome opóźnienie czasowe często wiązało się z docinkami o mniejszym niż przeciętny poziomie bystrości, rozgarnięcia pińczowian. Co ciekawe, stereotyp ten przetrwał i utrwalił się w postaci przysłowia bardziej niż inne rozpoznawalne elementy tożsamości Pińczowa. Dawniej miasteczko słynęło również z wyrobu słonych serów, a także najnowocześniejszej w Rzeczypospolitej łaźni z natryskami, której właścicielami byli Wielopolscy³⁰.

W czasach nowożytnych, w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej, istniało też miasto na swój sposób symbolizujące polską szlachtę. Docinkom i powiedzeniom na temat Babina nie było końca. Wszystko przez Rzeczypospolitą Babińską – klub sąsiedzko-towarzyski założony przez Stanisława Pszonkę i Piotra Kaszowskiego we dworze Pszonków w Babinie pod Lublinem w połowie XVI wieku. Przez ponad stulecie był to ośrodek prześmiewczej twórczości literackiej, karykaturalne państwo nadające fikcyjne tytuły. Z Rzeczypospolitą Babińską była związana awangarda polskiego renesansu, m.in. Jan Kochanowski, Mikołaj Rej, Mikołaj Sęp Szarzyński, Jan Andrzej Morsztyn, a babińscy pisarze zostali nawet sportretowani na obrazie Jana Matejki. Z powodu licznych pijatyk i hulaszczyczych zabaw, tak typowych dla polskiej szlachty, o pijaku i kłamcy mawiano „babiński dygnitarz”, o pijatyce „babiński obiad”, a tchórza obdarzano epitetem „rycerz z babińskiej wyprawy”. Podobnej reputacji doczekał się świętokrzyski Waśniów, słynny w XVII wieku z podobnej humorystycznej Rzeczypospolitej na wzór babińskiej. Pisze o niej Wespazjan Kochowski: „Toć fraszka Sparta i Rzym, fraszka Wenetowie/ Gdy żyć może wesoło i w naszym Waśniowie/ Darmo do Noremberku tłuć się w obce kraje/ Kiedy Waśniów złoty wiek i rząd dobry daje”³¹.

Współcześnie prawdopodobnie najwięcej powodów do śmiechu dostarcza świętokrzyski Wąchock. Ukazało się kilka tomików dowcipów o wąchocczanach i ich sołtysie, większość zbudowana według popularnego schematu „pytanie – odpowiedź”. Istnieją koncepcje wskazujące na ponad stuletnią tradycję opowiadania dowcipów o wąchocczanach, jednak

³⁰ Por. W. Kopaliński, op. cit., hasło: *Pińczów*.

³¹ W. Kochowski, *Encomium miasta Waśniowa*, [w:] idem, *Liryka polska i fraszki*, Warszawa 1921.

bardziej prawdopodobnym czasem ich powstania jest okres Polski Ludowej – jedna z teorii głosi, że żarty były propagandowo rozpuszczane przez władze, by ośmieszyć znane z patriotyzmu miasteczko. Jednak Danuta Ramiączek, wieloletnia przewodnicząca po ziemi świętokrzyskiej, za najbardziej prawdopodobną ideę uważa rozwój komizmu i renesans tradycji wyśmiewania niewielkich miejscowości³². Od lat 60. XX wieku te żarty były wpisane w opozycję duże przemysłowe miasto – małe zaniedbane miasteczko. Wąchock miał stanowić żartobliwą przeciwwagę dla prężnie rozwijających się Starachowic. Tak, jak wspominałem wcześniej, podobnie rzecz się miała w innych regionach Polski: w Krakowie śmiano się z Kłaja, a w Warszawie z Grójca, jednak ponoć tylko mieszkańcy świętokrzyskiego miasteczka byli szczególnie drażliwi na punkcie własnej tożsamości. Oczywiście spowodowało to wysyp kolejnych żartów.

Współcześnie obserwuje się zanik znajomości kawałów na temat Wąchocka i wydaje się, że teraz jego mieszkańcy świadomie starają się podtrzymywać tradycję. Mimo że w roku 1994 miejscowość odzyskała prawa miejskie i stanowisko sołtysa zostało zastąpione posadą burmistrza, Towarzystwo Przyjaciół Wąchocka wymyśliło postać Honorowego Sołtysa Wąchocka, wybieranego co kilka lat, a na jego cześć wzniesiono nawet pomnik. Ambivalentne postawy mieszkańców podsumowuje Bożena Markiewicz, była burmistrzynie Wąchocka – na żarty się nie oburza, ale czasem jest rozczarowana: „To miasto ma wspaniałą historię, ma się czym pochwalić oprócz dowcipów”³³.

Również w XXI wieku pojawiają się doskonałe tematy do żartów i kpin z małych miejscowości. Popularna Kozia Wólka, występująca w takich powiedzeniach jak „artysta/inteligent/dama z Koziej Wólki”, „mieszkać w jakiejś Koziej Wólce”, to nawet nie miasteczko, tylko mała osada leśna, w której mieszka kilka rodzin. Być może sławę zyskała dzięki fotoreportażowi zleconemu przez agencję FORUM w roku 1980³⁴ – zdjęcia jej mieszkańców zostały pokazane na wystawach w całej Polsce, wtedy też mogła zrodzić się prototypowa Kozia Wólka – „dziura zabita dechami”.

Wątpliwej sławy przysporzyła innemu świętokrzyskiemu miasteczku głośna sprawa powstania w roku 2006 dworca kolejowego Włoszczowa Północ, na którym zatrzymywać się miały nawet pociągi ekspresowe. Osobiście w jego powstanie zaangażowany był wybrany z tego regionu poseł Przemysław Gosiewski, a jak twierdzili złośliwi chodziło wyłącznie o chwyt marketingowy i zdobycie sobie przyszłych wyborców. Większość kpin i docinków dotyczących miejscowości odwoływała się do precedensu – do tej pory w żadnym dziesię-

³² Por. M. Zimmermann, *Wąchock: historia z dowcipem, dowcip z historią*, [on-line:] <http://wybory.onet.pl/samorzadowe-2010/wachock-historia-z-dowcipem-dowcip-z-historia,1,3781825,aktualnosc.html> [09.09.2013].

³³ Ibidem.

³⁴ *Schyłek Peerelu. Lata 80. w zdjęciach z agencji FORUM - wystawa w Warszawie*, artykuł na portalu Fotopolis: www.fotopolis.pl z dnia 1 czerwca 2009.

ciotyśmęcym mieście nie zatrzymywały się pociągi ekspresowe³⁵. Widać tu kolejny konflikt o tożsamość miejską – rozwój infrastrukturalny na tak wysokim poziomie nie powinien dotyczyć tak małego miasta.

Kilka lat temu na kartach językowej historii polskich miejscowości zapisał się Pcim, duża, pięćciotyśmęcna wieś. Stało się to w lutym 2008 za sprawą reklamy banku BZ WBK, w której angielski aktor komediowy John Cleese stwierdza, że ma ciocię w Pcimiu³⁶. Niewinna gra językowa miała jednak bardziej dalekosiężne konsekwencje, powstała żartobliwa trawestacja popularnego przysłowia: „Gdzie Rzym, gdzie Pcim” oraz uszczegółowienie synonimu prowincji: Pcim Dolny. Nazwa okazała się chwytliwa i w prosty sposób zastępuje dziś użytkownikom języka polskiego abstrakcyjne epitety typu „dziura” czy „pipidówka”.

Jak starałem się dowieść powyżej, temat wykpiwania miejscowości w polszczyźnie jest wciąż aktualny. Topos małego miasteczka pozostaje, zmieniają się tylko obśmiewane ośrodki. W dużej mierze zależy to od przypadku, chwilowego rozgłosu i zdobycia chcianej lub nie sławy. Współcześnie wystarczy kampania reklamowa czy artykuł w gazecie, żeby niemal każda „pipidówka” znalazła swoje miejsce w polszczyźnie.

Z punktu widzenia socjologii miasta interesujące są kategorie wykluczania miejscowości. Są więc przypadki oczywiste – dworowania sobie z ilości mieszkańców i powierzchni miasta. Kilkutyśmęcne miasto niebezpiecznie zbliża się do wsi, co może dodatkowo powodować wzmocnienie tożsamości małomiasteczkowej właśnie. Często docinki zawierają trochę prawdy, w postaci zaciętrzewienia mieszkańców, oczekiwania należytego szacunku, wykraczającego poza zwykły patriotyzm lokalny. Porównywanie do wsi lub sugerowanie takich porównań stanowi kamień obrazy.

W językowych docinkach bardzo istotną rolę pełnią też wzajemne animozje miast, częste opozycje jak duże uprzemysłowione miasto – małe nierozwinięte miasteczko. To właśnie stanowi kolejną kategorię wykluczania – miejsc słabo rozwiniętych, kiepsko skomunikowanych z resztą kraju. Żarty na temat takich miejscowości nieprędko dotrą do wykpiwanych.

Bardzo powszechny przedmiot kpiny stanowi inteligencja mieszczan z małych miejscowości. Wyśmiewane bywają wiedza, obycie, ogarnięcie. Pojawiają się również drwiny z poziomu rozwoju edukacji w miasteczku.

Nierzadko zdarza się, iż małe miasteczka wyśmiewa się na tle obyczajowym lub religijnym. Francuski przypadek Mokotowa wskazuje na to, że niewielkie miejscowości nie powinny się obnosić ze swymi światowymi aspiracjami lub szerzej z jakimikolwiek manierami

³⁵ Jak podaje „Dziennik Gazeta Prawna”, kpiny okazały się nieuzasadnione, zob. K. Mąjszyk, *A jednak Gosiewski miał rację! Włoszczowa to strzał w dziesiątkę*, „Dziennik Gazeta Prawna” z 12 kwietnia 2012.

³⁶ Spot reklamowy można obejrzeć na Youtube.com pod nazwą *John Cleese – BZ WBK Commercial (Reklama)*.

zblazowania (określenie Georga Simmela³⁷), charakterystycznymi dla wielkich metropolii. Czasem dochodzi też do pojedynczych przypadków kpin z tożsamości religijnej mieszkańców, jak to miało miejsce w odniesieniu do wielkopolskiego Swarzędza.

Mam nadzieję, że powyższym wywodzie udało mi się udowodnić fakt, iż tożsamość niewielkich polskich miasteczek bywa w języku polskim podważana i wykpiwana, poprzez metafory, przysłowia, anegdoty, itp. Zjawiskiem szczególnie interesującym z socjologicznego punktu widzenia są kategorie wykluczenia i to tu szukałbym pola do dalszego rozwoju socjologii miasta – miasta dużego i małego.

BIBLIOGRAFIA

- Bałucki M., *Pan burmistrz z Pipidówki*, Kraków 2003.
- Adams C., *Where is Podunk?*, „The Straight Dope” z 14 października 1988.
- Elegant Europejczykiem*, [on;line:] http://poznan.naszemiasto.pl/archiwum/526626_elegant-europejczykiem,id,t.html [09.09.2013].
- Flatt O., *Wspomnienia z wycieczki grudniowej w Mazowsze*, Warszawa 1852.
- Historia sejmku polskiego. T. 1. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984.
- Jarco M., *Przysłowiowa Polska*, „Wprost” 2005, nr 25.
- Jurasz T., *Banialuka, czyli kopa starych przysłów polskich*, Warszawa 1989.
- Karaś Halina, *Dialekty i gwary polskie. Kompendium internetowe*, [on-line:] www.dialektologia.uw.edu.pl [09.09.2013].
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Lublin 1997.
- Laskowik Z., *Romans (dla kogo pani tak się dziś wystroiła?)*, piosenka kabaretu Tey z roku 1973.
- Majszyk K., *A jednak Gosiewski miał rację! Włoszczowa to strzał w dziesiątkę*, „Dziennik Gazeta Prawna” z 12 kwietnia 2012
- Malikowski M., *Socjologiczne badanie miasta. Problemy pojęciowe i metodologiczne*, Rzeszów 1992.
- Mickiewicz A., *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie*, Warszawa 1999.
- Nałkowska Z., *Medaliony*, Warszawa 1946.
- Olszewski M., *Czerwona substancja*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 40.

³⁷ G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] idem, *Socjologia*, Kraków 1975, ss. 513 – 531.

- Perlin O., *Wielki słownik polsko-hiszpański*, Warszawa 2006.
- Schylek Peerelu. *Lata 80. w zdjęciach z agencji FORUM - wystawa w Warszawie*, [on-line:] www.fotopolis.pl z dnia 1 czerwca 2009
- Simmel G., *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] idem, *Socjologia*, Kraków 1975.
- Singer I. B., *Głupcy z Chełma i ich dzieje*, „Rocznik Chełmski” 1999, tom 5.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1988.
- Boondocks* [w:] *The American Heritage Dictionary of the English Language*, [on-line:] www.ahdictionary.com, [09.09.2013].
- Wallis A., *Definicja miasta. Symbole*, [w:] *Socjologia miasta. Wybór tekstów*, red. M. Malinowski, S. Solecki, Rzeszów 2001.
- Kochowski W. , *Encomium miasta Waśniowa*, [w:] idem, *Liryka polska i fraszki*, Warszawa 1921.
- Zimmermann M., *Wąchock: historia z dowcipem, dowcip z historią*, [on-line:] <http://wybory.onet.pl/samorzadowe-2010/wachock-historia-z-dowcipem-dowcip-z-historia,1,3781825,aktualnosc.html> [09.09.2013].

SUMMARY

The identity of small towns ridiculed in Polish language – an analysis from urban sociology and linguistic point of view

Presented article centers around the issue of small towns' names and its position and appearance in Polish language. The author approaches the subject with the studies of urban sociology and linguistic methodology, providing a detailed analysis of stated problem. The article provides a variety of examples of small towns names being ridiculed in Polish language – in proverbs, anecdotes, jokes and metaphors – and reaches the conclusion, in which the author interprets linguistic mockery as a sign of social exclusion and marginalization.